

**U początków wczesnonowożytnej refleksji
dotyczącej własności intelektualnej
François Douaren: “De plagiariis et
scriptorium alienorum compilatoribus [...]
epistola” (1550)**

Wiesław Pawlak

WIESŁAW PAWLAK Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

U POCZĄTKÓW WCZESNONOWOŻYTNEJ REFLEKSJI DOTYCZĄCEJ WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ FRANÇOIS DOUAREN: „DE PLAGIARIIS ET SCRIPTORUM ALIENORUM COMPILATORIBUS [...] EPISTOLA” (1550)

W studium na temat „średniowiecznych źródeł techniki pisarskiej Mikołaja Reja” Jacek Sokolski przypomniał znany skądinąd i często cytowany fragment prologu, którym św. Bonawentura poprzedził komentarz do pierwszej części *Sentencji* Piotra Lombarda. W prologu tym Doktor Seraficzny „przedstawił klasyfikację producentów ksiąg, dobrze oddającą późnośredniowieczny system poglądów w tej dziedzinie”¹:

istnieje czworaki sposób tworzenia ksiąg. Ktoś bowiem pisze [rzeczy] cudze, niczego nie dodając ani nie zmieniając; i taki słusznie nazywany jest kopistą (*scriptor*). Ktoś inny pisze [rzeczy] cudze, dodając, ale nie własne, i taki nazywany bywa kompilatorem. Ktoś pisze rzeczy cudze i własne, lecz cudze jako podstawowe (*principalia*), swoje zaś dla objaśnienia (*ad evidentiam*), i ten nazywany bywa komentatorem. Ktoś spisuje własne i cudze, ale swoje jako podstawę, cudze zaś dodane dla potwierdzenia (*ad confirmationem*), i ten winien być nazywany autorem².

Jak słusznie zauważył badacz, średniowieczny uczoney w ogóle nie przewidywał sytuacji, w której ktoś, poza samym Bogiem, mógłby spisywać tylko własne myśli³, a zatem być autorem w nowoczesnym rozumieniu tego słowa, naznaczonym przez romantyczną lub postromantyczną koncepcję autorstwa, kładącą nacisk na oryginalność dzieła i geniusz twórcy⁴. Owa koncepcja była zasadniczo obca nie tylko

¹ J. Sokolski, „Rzecz zmyślona i z innych uczonych zebrana”. O średniowiecznych źródłach techniki pisarskiej Mikołaja Reja (*compilatio i ordinato*). W zb.: *Mikołaj Rej w pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*. Red. J. Sokolski, M. Cieński, A. Kochan. Wrocław 2007, s. 80.

² Cyt. jw. (przeł. J. Sokolski). Zob. S. Bonaventura, *Commentaria in „Quatuor libros sententiarum” Magistri Petri Lombardi (Proemium in librum primum sententiarum, Quaestiones proemii)*. W: *Opera omnia*. T. 1, cz. 1. Ad Claras Aquas (Quaracchi) 1882, s. 14–15: „*quadruplex est modus faciendi librum. Aliquis enim scribit aliena, nihil addendo vel mutando, et iste mere dicitur »scriptor». Aliquis scribit aliena, addendo, sed non de suo, et iste »compilator» dicitur. Aliquis enim scribit et aliena et sua, sed aliena tanquam principalia, et sua tanquam annexa ad evidentiam, et iste dicitur »commentator», non auctor. Aliquis scribit et sua et aliena, sed sua tanquam principalia, aliena tanquam annexa ad confirmationem, et talis debet dici »auctor»”.*

³ Sokolski, *op. cit.*, s. 81.

⁴ Zob. L. Górnicki, *Rozwój idei praw autorskich. Od starożytności do II wojny światowej*. Wrocław 2013, s. 153. Na stronie: http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/42471/Rozwoj_idei_praw_autorskich.pdf (data dostępu: 15 XI 2019). Zob. też M. Janowska, *Autor i prawo do autorstwa*. Warszawa 2011, s. 57.

pisarzom średniowiecznym, ale również, czego dowodzi chociażby analizowany przez Jacka Sokolskiego *casus Reja*, późniejszym⁵. Nieuchronną konsekwencją tej sytuacji były trudności, jakie dawni uczeni mieli ze zdefiniowaniem autorstwa jako takiego oraz praw autorskich (używam tego terminu, mając świadomość jego anachroniczności w stosunku do epoki, o której mowa) – z jednej strony, i natury wykroczeń przeciwko niemu, z drugiej. Jest to, oczywiście, problem w literaturze fachowej dobrze opisany, a naświetla go mało znany, jak sądzę, epizod z dziejów wczesnonowożytnej refleksji nad tymi zagadnieniami, mianowicie list współczesnego Rejowi francuskiego prawnika i humanisty François Douarena (Duarein, Duarenus, 1509–1559)⁶, który chciałbym przypomnieć jako jedną z pierwszych, jeśli nie pierwszą w ogóle, prób potraktowania owych kwestii jako tematu całkowicie autonomicznego⁷.

W liście tym, datowanym z Paryża 13 I 1549, autor tłumaczył się swojemu adresatowi (był nim François Baudouin (1520–1573), prawnik i polemista religijny⁸) z powodów, dla których, mimo jego wielokrotnych nalegań i oczekiwań ze strony środowiska prawniczego, nie wydał dotychczas swoich komentarzy odnoszących się do prawa cywilnego. Pierwszą i najistotniejszą przeszkodę stanowiła praktyka prawnicza, skądinąd konieczna dla zdobycia dogłębnej znajomości prawa, ale zarazem odciągająca od właściwych studiów naukowych. Uwagę historyka literatury przykuwa jednak bardziej drugi powód, wspomniany, co prawda, jak sugeruje autor, żartem, lecz za to potraktowany w najwyższym stopniu serio, stał się bowiem punktem wyjścia do refleksji, które wypełniły większą część listu:

⁵ Na temat średniowiecznej koncepcji autorstwa zob. A. J. Minnis, *Medieval Theory of Authorship: Scholastic Literary Attitudes in the Later Middle Ages*. London 1984. Czasy późniejsze uwzględnia zbiór studiów *Medieval and Early Modern Authorship* (Ed. G. Bolens, L. Erne. Tübingen 2011).

⁶ Zob. W. Vogt, *Franciscus Duarenus, 1509–1559. Sein didaktisches Reformprogramm und seine Bedeutung für die Entwicklung der Zivilrechtsdogmatik*. Stuttgart 1971. – O. Jochen, *Duaren François*. Hasło w: *Juristen. Ein biografisches Lexikon. Von der Antike bis zum 20. Jahrhundert*. Hrsg. M. Stolleis. München 2001, s. 186–187. Spośród wykorzystanych w niniejszym studium opracowań wzmiankę o omawianym liście zawiera tylko artykuł H. Jaumanna *Öffentlichkeit und Verlegenheit. Frühe Spuren eines Konzepts öffentlichen Kritik in der Theorie des „plagium extrajudiciale“ von Jakob Thomasius (1673)* („Scientia Poetica” t. 4 (2000), s. 76). Już po napisaniu niniejszego studium ukazał się artykuł M. Pignaty *François le Douaren et le „Tractatus de Plagiaris”* („Revue d’histoire des facultés de droit et de la culture juridique” 2017 [de facto 2019], nr 37), za którego udostępnienie składam tu serdeczne podziękowanie autorce. Zawartość tego studium, stanowiącego nieco zmienioną wersję artykułu opublikowanego wcześniej w języku włoskim (*François Le Douaren e il „Tractatus de plagiaris”*. „Jura & Legal Systems” t. 2 (2015)), nie miała istotnego wpływu na treść niniejszej rozprawy. Z polskich autorów o Douarenie wspomnieli H. Łopaciński (*Przyczynek do historii plagiatów w piśmiennictwie polskim. – Kto był autorem „Bylicy świętojańskiej”?* „Pamiętnik Literacki” 1902, s. 266, przypis 3).

⁷ Zob. F. O. Menckenus [właśc. Mencke], *Criticae literariae specimēn primum, exhibens plagiariorum duas decades*. „Miscellanea Lipsiensia Nova, ad Incrementum Scientiarum ab his, qui sunt in Colligendis Eruditorum Novis Actis Occupati per Partes Publicata” t. 2, cz. 2 (1742), s. 90: „*Hic magni nominis iureconsultus eorum omnium, quibus de plagio litterario scriptis aliquid commendare in mentem venit, primus fuit [...]* [Ten wybitny prawnik był pierwszym spośród tych wszystkich, których pisma na temat kradzieży literackiej przychodzą na myśl jako te, które zawierają coś godnego polecenia].”

⁸ Zob. E. Holthöfer, *Baudouin François*. Hasło w: *Juristen. Ein biografisches Lexikon*, s. 68.

Deinde sic mihi a praedonibus et plagiaris metuo, Balduine (tecum enim nunc iocari libet) ut foetus nostros foras dare non ausim [Następnie, Baldwinie (pozwól, że teraz nieco z tobą pożartuję), tak się obawiam rabusiów i plagiatorów, że nie ośmieliłbym się publikować swoich dzieł.] [D 310]⁹

Jak wynika z dalszej części listu, lęk ten nie był zupełnie bezpodstawny, brał się bowiem z niezbyt przyjemnych doświadczeń autora, który już raz został ograbiony z owoców własnej pracy:

Alii plerique scriptores cum quid laude dignum sese excogitasse credunt in re litteraria, ne quis forte alius antevortat et eam laudem ipsa praeripiat, festinanter id expromere solent, ac interdum ea de causa praecipitant editionem. Nec fortassis alia fuit quondam nostra ratio. Ego vero longe aliter affectus sum, ex quo praedonis cuiusdam insignis audaciam experiri mihi contigit, qui fuci instar alienis insidiatur laboribus, et simulatque scriptum aliquod melioris notae in lucem exit, in id protinus involare et rapaces manus inicere consuevit [Inni pisarze, skoro tylko uznają, że wymyśliли coś, co zasługuje na uznanie w dziedzinie literatury, w obawie, aby ktoś ich nie uprzedził i nie przywłaszczył sobie ich chwały, zwykle pośpiesznie to ujawniają i z tego samego powodu starają się o jak najszybszą publikację. Nie inaczej może i ja niegdyś myślałem, ale zmieniło się to zupełnie od czasu, kiedy zdarzyło mi się doświadczyć zuchwalstwa pewnego sławnego rabusia, który niczym truteń czatuje na cudze prace i skoro tylko wyjdzie jakaś dobra książka, zaraz się rzuca i wyciąga po nią chciwe ręce.] [D 310]

Autor listu nie podał bliższych szczegółów tego incydentu, zataił nawet imię plagiatora, dając jednakże do zrozumienia, iż chodzi o osobę dość znaną, w środowisku prawników cieszącą się opinią kogoś przypominającego Autolikosa¹⁰. O tym ostatnim wiadomo, że był synem Hermesa, a zarazem ojcem Antikleji (matki Odyseusza), który, jak czytamy w *Odysei*, „innych ludzi przewyższał złodziejstwem i przysięgami”¹¹. Taki szczególnie dar zawdzięczał swemu ojcu, Hermesowi, który ponadto nauczył go trudnej i cennej sztuki zacierania śladów popełnionych przestępstw¹². Byłby więc ów Autolikos kimś w rodzaju patrona plagiatorów i kompilatorów, odznaczających się zdumiewającą pomysłowością, zdaniem Douarena, w zatajaniu prawdziwego charakteru i pochodzenia dzieł publikowanych pod ich nazwiskiem. Niektórzy – pisał francuski prawnik – uciekają się do stosunkowo prostych sztuczek, jak mniejsze lub większe zmiany w „zapożyczonym” tekście. Przypominają pod tym względem złodziei przyprawiających nowe uchwyty skradzionym pucharom w obawie przed rozpoznaniem ich przez prawowitych właścicieli¹³. Bardziej wyrafinowa-

⁹ Skrótem D odsyłam do: F. Duarenus, *De plagiaris et scriptorum alienorum compilatoribus, aliisque rebus cognitu dignis Fran[cisci] Duareni iureconsulti ad Fran[ciscum] Balduinum iureconsultum epistola*. W: *Opera quae ad hunc diem edita sunt* [...]. Parisii 1550. (Korzystam z pierwszego wydania listu, wcześniejszego o 8 lat od edycji z r. 1558, uznanej za pierwodruk przez Pignate (François le Douaren e il „Tractatus de plagiaris”, s. 259; François le Douaren et le „Tractatus de plagiaris”, s. 629).). Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

¹⁰ Zob. D 311–312: „Non expectas, opinor, Balduine, ut tibi eius nomen edam, quem ita depictum a me videas, cum is, furtorum huiusmodi nomine, vulgo notus sit magis, quam nobilis, et velut quidam Autolicus hodie inter iuris civiles professores habeatur”.

¹¹ Homer, *Odyseja*. Przeł., oprac. J. Parandowski. Warszawa 1998, s. 231 (XIX 394 n.).

¹² Zob. *Autolykos*. Hasło w: P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Red. nauk. J. Łanowski. Wyd. 3. Wrocław 1997, s. 51 (przeł. M. Bronarska).

¹³ Zob. D 310–311: „Est autem mira, si Diis placet, hominis istius in tegendis, dissimulandisque fucis suis astutia, qui alienas sententias nonnihil ex eis callide ac subdole immutans, pro suis usurpare solet. Quod genus homines Cassius Severus similes esse furibus dicebat, qui poculis alienis mutarent ansas, ne a dominis agnosci possent”. „Smaczku” temu fragmentowi dodaje fakt, że chociaż pow-

ny wybieg polega na korsarskim wydaniu już opublikowanego dzieła pod wcześniejszą datą i z fałszywym miejscem edycji, w którym plagiator rzekomo przed laty je wykladał, tak aby można było odnieść wrażenie, że jest on nie sprawcą, tylko ofiarą plagiatu popełnionego przez kogoś innego¹⁴. Kradzież (*furtum*), jakiej dopuszcza się plagiator, pociąga więc za sobą z konieczności oszustwo (*mendacium*). Te dwa aspekty plagiatu: wykroczenie przeciwko prawu własności oraz zamierzone wprowadzenie kogoś w błąd w celu uzyskania korzyści wyraził Douaren, przywołując znaną z Owidiusza historię o krukku, którego Apollo wysłał po wodę z żywego źródła. Skuszony widokiem figowca i wiszących na nim niedojrzałych owoców, ptak zatrzymał się przy nim tak długo, aż owoce dojrzały. Zaspokoiwszy swój apetyt, kruk wrócił do Apollina, któremu podał zmyślony powód zwłoki i niewypełnienia polecenia. Podobnie – zdaniem Douarena – postępuje plagiator, który:

ad vivos illos fontes, qui ad mortalium usum ita comparati sunt, ut ad eos nemini aditus negetur, numquam bona fide accedit, sed interim dum se ex illis haurire simulat, alienis fructibus legendis intendit animum. Qui postquam in boni, attentique patrisfamilias praedio diligenti cultura, labore et industria maturitatem assecuti sunt, eos diu captatos expectatosque devorat. Ad extremum mendacia culpa addens (ut de corvo illo poeta scribit) non homines modo, sed Deum etiam ipsum fallere nititur [nigdy nie przystępuje w dobrej wierze do owych żywych źródeł, które stoją otworem dla pożytku wszystkich śmiertelników, lecz udając, że z nich pije, kieruje uwagę na cudze owoce, które pożera po długim oczekiwaniu, aż dojrzeją w posiadłości dobrego i pilnego gospodarza dzięki jego staraniom i pracy. Na koniec dodaje do swojego przewinienia kłamstwo (tak jak o tym krukku pisze poeta), usiłując oszukać nie tylko ludzi, ale także samego Boga.] [D 312]¹⁵

List Douarena stanowi interesujący przyczynek do dziejów XVI-wiecznej refleksji na temat, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, praw autorskich oraz zasad korzystania w twórczości naukowej i literackiej z dorobku poprzedników. Sam w sobie jest dowodem na to, że wbrew obiegowym opiniom świadomość istnienia tego rodzaju praw i zasad nie należała wówczas do rzadkości, chociaż nie pokrywała się dokładnie z późniejszymi koncepcjami własności intelektualnej i jej ochrony. Te ostatnie są stosunkowo świeżej daty (XIX–XX w.), podobnie jak stanowiące ich wyraz uregulowania prawne (zwłaszcza konwencja berneńska o ochronie dzieł literackich i artystycznych z 1886 r.), dlatego rzutowanie ich w przeszłość jest obciążone ryzykiem anachronizmu, którego nie ustrzegło się wielu XIX- i XX-wiecznych badaczy, przykładających do twórczości epok dawnych współczesną sobie miarę „oryginalności”. Dobrym tego przykładem wydaje się stosunkowo obfita spuścizna Józefa Wereszczyńskiego (po 1598 r.), do którego już w XIX wieku przyłączyła etykieta

tarza słowa przekazane przez Senekę Starszego (*Controversiae* 10, 5, 20), to wygląda na kryptocytat z *Apoftegmatów* (w: Desiderius Erasmus Roterodamus, *Opera omnia emendatiora et auctiora*. T. 4. Lugduni Batavorum 1703, szp. 375C): „*Severus Cassius, qui alienas sententias paucis immutatis vocibus usurparent pro suis, dicere solebat, eos esse similes furibus, qui poculis alienis mutarent ansas ne possent agnoscere*”.

¹⁴ Zob. D 311: „*Aliud commentum hominis vaftrum non minus ac callidum tibi referam. Quia scripta compilat aliorum, quae iamdiu edita ac pervulgata sunt, moris est ei retrorsus ementita die scripta sua, aut furta potius, in lucem emittere, nomine civitatis adscripto, in qua ante multos annos haec se docuisse asserit, ut non ipse aliis, sed caeteri potius ipsi ea sublegisse ab imperita multitidine credantur*”.

¹⁵ Zob. Owidiusz, *Fasti. Kalendarz poetycki*. Przeł., oprac. E. Wesołowska. Wrocław 2008, s. 62 (II 14). BN II 256.

„plagiatora”, a który w świetle ustaleń Anny Sitkowej jawi się jako autor, co prawda, czerpiący pełną garścią z rodzimej tradycji literackiej, operujący niezliczonymi cytataми jawnymi i ukrytymi, lecz na ogół nie wykraczający poza granice wyznaczone przez ówczesne teorie imitacji. W ich świetle, jak pisał Tadeusz Bienkowski:

nie trzeba było wcale silić się na oryginalność. Wystarczyło przerobić utwór cudzy bądź zredagować własny, ale złożony w całości z ujawnionych i nieujawnionych cytatów pochodzących z dzieł autorów nowożytnych i starożytnych¹⁶.

Za plagiat nie tylko w dzisiejszym, lecz także we współczesnym autorowi znaczeniu wolno chyba uznać jedynie przejęcie ponad 370 (na 505) wersów z kroniki Macieja Strykowskiego *O wolności Korony Polskiej* (Kraków 1575) do wydanej w 1594 roku antytureckiej *Pobudki*, ale nawet w tym przypadku nie można wykluczyć, że wypisując fragmenty z różnych miejsc utworu poprzednika i komponując z nich swoisty centon, Wereszczyński we własnym mniemaniu tworzył „nowe” dzieło¹⁷.

Nie tylko rzutowanie w przeszłość współczesnych pojęć, ale także interpretowanie dawnych za pomocą współczesnych definicji niesie ze sobą ryzyko nieporozumień. Dotyczy to również słownictwa używanego w liście Douarena. „O plagiatorach i kompilatorach cudzych pism” – tak chciałoby się przetłumaczyć jego tytuł, ulegając podszeptowi „falszywych przyjaciół”, jak w dzisiejszej leksykografii i praktyce translatorskiej określa się wyrazy, które w różnych językach mają podobne lub identyczne brzmienie, ale odmienne znaczenie. Jednakże „kompilator” w terminologii Douarena to nie autor „pracy naukowej pozbawionej oryginalności, powstałej z zestawienia wyników wcześniejszych opracowań” albo jakiegokolwiek tekstu utworzonego przez „połączenie części innych dzieł lub dzieł innych autorów”¹⁸, jak

¹⁶ T. Bienkowski, *Rola pisarza i literatury w świetle wypowiedzi z XVI i XVII wieku*. W zb.: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria 1. Red. J. Pełc. Wrocław 1972, s. 225. Zob. też A. Sitkowa, *O pisarstwie Józefa Wereszczyńskiego. Wybrane problemy*. Katowice 2006, s. 59–131, 174–177.

¹⁷ Zob. Sitkowa, *op. cit.*, s. 125–127. Analogiczne wątpliwości budzi określenie „pospolity plagiat” w odniesieniu do wykorzystania przez J. K. Dachnowskiego w *Dyjjalogu o cudownym narodzeniu Syna Bożego [...] (Poznań?) 1621*) około 160 wersów *Rytmów o porodzeniu przenaczysztym Bogarodzice Panny Maryjej (Poznań 1613)* G. Czaradzkiego, będących przekładem poematu *De partu Virginis* J. Sannazara. Adaptując epicką narrację Sannazara–Czaradzkiego, Dachnowski dokonywał retuszu form gramatycznych, niekiedy parafrazował większe fragmenty *Rytmów o porodzeniu*, a przejęte z nich wersy kompilował z własnymi, tworząc całość różną od pierwowzoru, co wyczerpywało znamiona, być może, niewolniczej, ale jednak imitacji. Pewne wahanie co do statusu Dachnowskiego i jego utworu zdradza zresztą R. Mazurkiewicz w artykule *Jeszcze jeden przyczynek do dziejów plagiatu w literaturze polskiej XVII wieku* („Ruch Literacki” 2008, z. 6, s. 592), zaznaczając, że „w odniesieniu do literatury dawnej pojęcie plagiatu należy stosować o wiele ostrożniej, niż wynikałoby to z dzisiejszych wykładni „prawa autorskiego”, i przytaczając „trzeźwą”, jak zaznacza, opinię Łopacińskiego (*op. cit.*, s. 266): „Zapożyczenie pomysłu, a nawet niepokąd i formy, jeżeli tylko obrobienie jest oryginalne, nie jest plagiatem, czyli kradzieżą literacką. Plagiat odróżniać należy również od kompilacji, to jest zużytkowania umiejętnego cudzych prac z podaniem źródeł lub bez niego, jeżeli skompilowane dzieło przeznaczone jest do użytku popularnego. Plagiatem albo kradzieżą literacką nazywamy przywłaszczenie sobie cudzego utworu lub jego części i podanie za swoją pracę”. Zob. też interesujące studium Z. Wojtkowiak – Aleksander Gwagnin i Maciej Strykowski. *Dwaj autorzy jednego dzieła* (Poznań 2014) – na temat autorstwa *Sarmatiae Europae descriptio* (Kraków 1578).

¹⁸ *Kompilacja*. Hasło w: *Słownik języka polskiego PWN*. Red. nauk. M. Szymczak. T. 1. Red.

definiują „kompilację” współczesne opracowania leksykograficzne, lecz po prostu synonim plagiatora, a zatem kogoś, kto dopuścił się „kradzieży bądź całego tekstu, bądź takich czy innych jego elementów”¹⁹. Tak więc „kompilatorów” w tytule listu Douarena należałoby raczej zastąpić „złodziejami” lub „rabusiami”. Również czasownika „*compilare*” francuski prawnik używa w pierwotnym, klasycznym znaczeniu: ‘obrabować’, ‘okraść’, ‘zagarnąć’, ‘zagrabić’, ‘przywłaszczyć coś sobie’, które na określenie „kradzieży literackiej” zastosowali po raz pierwszy Horacy i Marcjalis²⁰. Kiedy zatem ironicznie pisze o plagiatorze, którego padł ofiarą, to można w przybliżony sposób oddać następująco:

Cum enim suppellectilem nostram eodem iure totam compilare posset. quo partem avertit, homo liberalis et perhumanus res quasdam ex ea minime contemnendas nobis reliquit [Chociaż na mocy tego samego prawa, na podstawie którego przywłaszczył sobie część, mógł z a g r a b i ć całą moją własność, to jednak jako człowiek wspomniałomyślny i wielkoduszny zostawił nam z niej niektóre rzeczy bynajmniej nie pozbawione wartości.] [D 313; podkreśl. W. P.]

Operowanie czasownikiem „*compilare*” i jego pochodnymi w jednoznacznie pejoratywnym sensie może nieco dziwić, biorąc pod uwagę znaną i dobrze udokumentowaną przez Neila Hathaway’a swoistą rewaloryzację tej leksyki, jaka dokonała się w okresie dojrzałego średniowiecza (zwłaszcza w XII w.) i polegała na nadaniu jej neutralnego znaczenia, pozbawionego negatywnych konotacji i odnoszącego się do – w pełni uprawnionej – techniki pisarskiej, w której uprzywilejowaną rolę odgrywało ekscerpowanie dzieł poprzedników i komponowanie z nich nowych całości²¹. Trudno wyrokować, czy uzus językowy poświadczony w liście Douarena stanowił rezultat indywidualnych wyborów autora, czy też wynikał z ogólnej tendencji do oczyszczania łaciny z poklasycznych naleciałości, w każdym razie stoi w sprzeczności z opiniami o wyeliminowaniu przez humanistów komponentów pejoratywnych z pola semantycznego „kompilacji”²². Wydaje się, iż można zaryzykować sformułowanie tezy, że o ile kompilacja jako technika pisarska była humanistom niezmiernie bliska, o tyle sam termin, z uwagi na jego etymologię i związane z nią negatywne skojarzenia, został wyparty (lub przynajmniej zdominowany) przez nacechowaną bardziej neutralnie bądź pozytywnie terminologię i topikę „imitacyjną”.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że podobnych problemów nie nastę-

H. Szkiładź [i in.]. Oprac. haseł H. Ambroziak-Więckowska [i in.]. Warszawa 1978, s. 977. Zob. też *Kompilacja*. Hasło w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*. Wyd. 3, poszerz. i popr. Wrocław 2000, s. 254.

¹⁹ *Plagiat*. Hasło w: Głowiński, Kostkiewiczowa, Okopień-Sławińska, Sławiński, *op. cit.*, s. 389. Zob. też *Plagiat*. Hasło w: *Słownik języka polskiego PWN*, t. 2, s. 682.

²⁰ Zob. N. Hathaway, *Compilatio: From Plagiarism to Compiling*. „*Viator*” t. 20 (1989), s. 23 (Horacy, *Sat. I 1*, 120–121: „*ne me Crispini scrinia lippi / compilasse putes, verbum non amplius addam*”; Marcjalis, *Epigr. XI 94*, 3–4: „*cum mea carmina carpas, / compilas*”).

²¹ Zob. Hathaway, *op. cit.*, s. 35–41. Zob. też M. B. Parkes, *The Influence of the Concepts of „Ordinatio” and „Compilatio” on the Development of the Book*. W zb.: *Medieval Learning and Literature. Essays presented to Richard William Hunt*. Ed. J. J. G. Alexander, M. T. Gibson. Oxford 1976.

²² Zob. H. Kallweit, *Kompilation*. Hasło w: *Reallexikon der deutschen Literaturwissenschaft*. Hrsg. H. Fricke. T. 2. Berlin – New York 2000, s. 318.

cza tłumaczenie drugiego (właściwie zaś pierwszego) kluczowego terminu, wyeksponowanego już w tytule listu Douarena: „*plagiarius*”. Jest on z pewnością używany w kontekstach zbliżonych do tych, w jakich również dziś formułuje się wypowiedzi o plagiacie oraz plagiatorach, a więc o osobach „przypisujących sobie autorstwo dzieła, którego nie napisali”²³. W takim znaczeniu *plagiarius* pojawia się po raz pierwszy w jednym z epigramów Marcialisa (I 52, 9) na określenie osobnika, który przywłaszcza sobie cudze książeczki (*libelli*) i tym samym bierze je jakby w niewolę²⁴. W taki sposób rzymski autor włączył w obręb dyskursu metapoetyckiego pojęcie od dawna zadomowione w terminologii prawniczej i oznaczające w największym skrócie „porywacza ludzi”. Samo przestępstwo, polegające na uprowadzeniu i zniewoleniu obywatela (*plagium*), było przedmiotem regulacji prawnej znanej jako *lex Fabia de plagiaris*, która przewidywała karę pieniężną i utratę czci (infamie). W praktyce stosowano sankcje o wiele bardziej surowe – zesłanie na roboty w kopalniach albo ukrzyżowanie sprawców z niższych warstw społecznych lub konfiskate połowy mienia i dożywotnie wygnanie w przypadku osób lepiej urodzonych²⁵.

W przeciwieństwie do *plagium* popełnianego na ludziach, „porwanie” cudzego tekstu, znacznie częściej określane jako „kradzież” (*furtum*), nie było w starożytności przedmiotem regulacji prawnych²⁶. Za jedyne świadectwo zastosowania czegoś w rodzaju procedury karnej w stosunku do plagiatorów w dzisiejszym rozumieniu tego słowa uważa się przekazaną przez Witruwiusza, a cytowaną także przez Douarena (D 314–315), anegdotę o zorganizowanym przez Ptolemeusza Filadelfa w związku z otwarciem biblioteki aleksandryjskiej konkursie literackim, któremu przewodniczyło siedmiu sędziów²⁷. Sześciu z nich jednogłośnie przyznało nagrody tym poetom, którzy zdobyli największe uznanie tłumu. Odmiennego zdania był siódmy członek *jury*, słynny gramatyk Arystofanes. Zwycięzcą konkursu ogłosił on artystę, który wzbudził najmniejszy entuzjazm ludu:

²³ *Plagiat*. Hasło w: Głowiński, Kostkiewiczowa, Okopień-Sławińska, Sławiński, *op. cit.* Zob. też przytoczoną przez H. Markiewicza (*Z dziejów plagiatu w Polsce*. W: *Zabawy literackie*. Kraków 1992, s. 89) definicję A. S. Krasieńskiego (*Słownik synonimów polskich*. T. 1. Kraków 1885, s. 278): „plagiat jest to kradzież literacka, to jest kiedy kto kradnie co, czyli żywcem bierze z innego autora i zataiwszy źródło, z którego wypisał, za swoje ogłasza”, oraz bardziej rozbudowaną definicję samego Markiewicza (*op. cit.*, s. 89): „Zazwyczaj plagiatem nazywamy dziś tylko świadome, utajone przed czytelnikiem a naruszające aktualne normy literackie, przejęcie cudzej własności intelektualnej, w tym wypadku – pisarskiej. W naszych czasach za własność taką uznajemy tekst utworu lub jego fragmenty, jeżeli wykazują cechy indywidualnego ukształtowania, oraz z tym samym zastrzeżeniem – zawartość zdarzeniową lub przynajmniej schemat fabularny bądź znaczne części tego schematu”.

²⁴ Zob. K. Kanzog, *Plagiat*. Hasło w: *Reallexikon der deutschen Literaturwissenschaft*. Hrsg. J.-D. Müller. T. 3 (2003), s. 88. Zob. też S. H. Selle, *Open Content? Ancient Thinking of Copyright*. „Revue Internationale des Droits de l'Antiquité” t. 55 (2008), s. 469–470.

²⁵ Zob. G. Long, *Plagium*. Hasło w: *A Dictionary of Greek and Roman Antiquities*. Ed. W. Smith. London 1875, s. 921. Na stronie: penelope.uchicago.edu/Thayer/E/Roman/Texts/secondary/SMIGRA*/Plagium.html (data dostępu: 15 XI 2019).

²⁶ Zob. Selle, *op. cit.*, s. 472, 474. Zob. też Byoung Jo Choe, *Geistiges Eigentum im römischen Recht? – Unter besonderer Berücksichtigung des Urheberrechts*. „Seoul Law Journal” 2010, nr 2, s. 2, 29.

²⁷ Zob. Selle, *op. cit.*, s. 471–472.

A gdy wzburzyło to króla i wszystkich obecnych, wstał i poprosił, by pozwolono mu przemówić. Gdy nastąpiła cisza, oświadczył, że wśród recytatorów jeden jest tylko poeta, inni natomiast recytowali cudze utwory, sędziowie zaś powinni oceniać dzieła oryginalne, a nie kradzione. Gdy lud się dziwił, a król wahał, Arystofanes pewny swej pamięci kazał z określonych półek przynieść wiele ksiąg i porównując je z wygłoszonymi utworami zmusił recytatorów do przyznania się do kradzieży. Wtedy król kazał im o to wytoczyć proces i odprawił skazanych z piętnem hańby, Arystofanesa natomiast hojnie obdarzył i postawił na czele biblioteki²⁸.

Anegdota ta stała się klasycznym miejscem przywoływanym przez dawnych autorów piszących o plagiacie, chociaż, pomijając kwestię jej wiarygodności jako przekazu historycznego, jej głównym bohaterem jest raczej Arystofanes i jego „książkowa” uczoność niż zdemaskowani przez niego pseudopoeeci²⁹. Oczywiście, nie umniejsza to wartości anegdoty jako świadectwa potwierdzającego fakt, że już starożytnym nieobce było poczucie (lub przeczucie) specjalnych praw przysługujących autorom w stosunku do ich dzieł. Za pierwszego wyrażiciela tych praw uchodzi Teognis z Megary (VI w. przed Chr.), który jeden z zachowanych utworów zaopatrzył w swoistą imienną pieczęć (σφραγίς), mającą zapobiec jego kradzieży:

Kyrnie, niech przy tych wierszach, owocu mojej mądrości,
Imię autora widnieje, aby mi nikt ich nie ukradł,
Ani też nikt nie zamienił, szlachetnych przecież, na gorsze,
Ale, by każdy tak mówił: „Wiersze to są Teognisa
Obywatela Megary, co słynie wszędy wśród ludzi”³⁰.

Tu po raz pierwszy w literaturze europejskiej czasownik „kraść” (κλέπτω) został użyty w odniesieniu do utworu literackiego. Wyrażenie to sugeruje, jak pisze Hendrik Selle, że poeta, z jednej strony, to ktoś w rodzaju rzemieślnika, który produkuje materialne przedmioty, z drugiej zaś, że jako producent jest równocześnie ich właścicielem³¹. Mimo iż taki pogląd na relację między autorem a dziełem uznaje za skrajny i raczej odosobniony, to zastosowana przez Teognisa topika „złodziejska” weszła na stałe do dyskursu metaliterackiego. Znajdujemy ją w greckiej literaturze hellenistycznej³², w anegdocie Witruwiusza oraz w przedmowie do *Hi-*

²⁸ Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*. Przeł. K. Kumaniecki. Red. P. Biegański. Warszawa 1956, s. 113–114 (ks. VII, *Praef.*). Idąc za brzmieniem oryginału („itaque rex iussit cum his agi furti”), Duarenus wyraźniej pisze o uznaniu uczestników konkursu za winnych kradzieży: „Rex eos ut furti convictos damnavit [...]” (D 315).

²⁹ Zob. Selle, *op. cit.*, s. 471–472. Również F. Sacchini (*De ratione libros cum profectu legendi libellus [...]*. Ingolstadt 1614, s. 38–39) przytoczył tę anegdotę raczej w funkcji egzemplum zachęcającego do intensywnej lektury niż jako przykład zniechęcający potencjalnych plagiatorów: „Quam igitur ex lectione veterum iudicandi nactus est facultatem Aristophanes eandem non ad sese iactandum nec ad alienam contumeliam sed ad veram rerum aestimationem ex facili consequetur qui persimili studio rationem habeat cum antiquitate [...] [Tę samą zdolność sądenia, którą dzięki znajomości dawnej literatury posiadał był Arystofanes, osiągnąć może (i to nie po to, żeby się samemu chępcić lub gardzić innymi, lecz by właściwie oceniać wartość rzeczy) z łatwością każdy, kto w podobny sposób oddaje się studiowaniu starożytności].”

³⁰ *Liryka starożytnej Grecji*. Oprac. J. Danielewicz. Wyd. 2, zmien. Wrocław 1984, s. 316 (przeł. W. Appel). BN II 92. Zob. też Selle, *op. cit.*, s. 481–482.

³¹ Selle, *op. cit.*, s. 482.

³² Zob. E. Stemplinger, *Das Plagiat in der griechischen Literatur*. Hildesheim – Zürich – New York 1990 (wyd. 1: 1912), s. 33–80.

stori naturalnej Pliniusza Starszego, dzieła z założenia kompilacyjnego i skomponowanego z wyciągów z pism poprzedników. Nic więc dziwnego, iż uprzedzając ewentualne oskarżenia o kradzież, rzymski uczoney stwierdzał:

W tych księgach powplatałem imiona autorów. Jest bowiem rzeczą uprzejmości (jak mi się wydaje) i wrodzonego poczucia przyzwoitości (*ingenui pudoris*) przyznać się, z kogo się korzystało, nie tak, jak postąpiło wielu z tych, z którymi miałem do czynienia. Otóż wiedzę, że porównując autorów zauważyłem, iż największe powagi z ostatniego czasu przepisywały dosłownie swych poprzedników bez wymienienia ich, i to nie dla tych szlachetnych celów, co Wergiliusz, aby iść z nimi w zawody, nie z tą szczerością, co Tulliusz, który w dziele *O rzeczypospolitej* wyznaje, że jest naśladowcą Platona, w *Konsolacji* po stracie córki powiada: „Idę za Krantorem”, a za Panecjuszem w dziele *O obowiązkach* [...]. Doprawdy, tylko człowiek zdecydowanie winny i niepoczytalny woli dać się złapać na kradzieży (*deprehendi in furto*), niż oddać rzecz pożyczoną, zwłaszcza gdy z odsetek narasta kapitał³³.

Jak widać, operowanie „złodziejską” frazeologią wyrażało szczególnie prawa autorów do ich dzieł. Na straży tych praw nie stały jednak precyzyjne regulacje legislacyjne, tylko pozostawiające dużo większy margines swobody mniej lub bardziej akceptowane w danym momencie i środowisku normy etyczne („poczucie przyzwoitości”), które wyznaczały coś w rodzaju konwencji i zwyczajowego kodeksu honorowego³⁴. Podlegały one różnorodnym zmianom, co dostrzegł już Seneka Starszy, z retoryczną przesadą przeciwstawiając złoty wiek Augusta – kiedy to słuchacze okazywali się tak wyczuleni na deklamacje mówców, że nie było możliwe przywłaszczenie sobie nawet jednego słowa – swojej własnej epoce, w której podawanie się za autorów całych mów Cycerona miało uchodzić na sucho³⁵. Seneka zauważył ponadto, jak istotnym, aczkolwiek w praktyce trudnym do zweryfikowania, kryterium, jakie trzeba brać pod uwagę, rozpatrując naturę rozmaitych similiów w tekstach należących do różnych autorów, jest intencja pisarza sięgającego po utwór poprzednika. Świadczą o tym przytoczone przez Senekę znamienne słowa niejakiego Juniusa Gallia, który broniąc swego przyjaciela Owidiusza twierdził, że nie podkradał on wierszy Wergiliusza, tylko je pożyczał, i to po to, by czytelnicy sami ową zależność dostrzegli³⁶.

Brak w starożytności wyraźnych norm etycznych i jurydycznych stojących na straży praw autorskich i regulujących zasady korzystania z tego, co dziś określa się mianem „własności intelektualnej”, wynikał z różnych przyczyn. Zalicza się do nich m.in. niekomercyjny charakter twórczości literackiej oraz fakt, iż kontrola publikacji w dobie przekazu ustnego i rękopiśmiennego była praktycznie niemożliwa³⁷. Najpoważniejszy problem stanowiło jednak ustalenie samej natury prawa autorskiego i w konsekwencji przestępstwa będącego tegoż prawa złamaniem.

³³ Pliniusz, *Historia naturalna*. Wybór. Przekł., koment., wstęp I. i T. Zawadzcy. Wrocław 1961, s. 6–7. BN II 128. Zob. Selle, *op. cit.*, s. 476–477 (tu także tekst łaciński).

³⁴ Zob. Selle, *op. cit.*, s. 474, 476.

³⁵ Seneca, *Suasoriae* 2, 19: „*Tam diligentes tunc auditores erant, ne dicam tam maligni, ut unum verbum surripi non posset; at nunc cuilibet orationes in Verrem tuto licet pro suo dicere*”. Cyt. za: S. McGill, *Plagiarism or Imitation? The Case of Abronius Silo in Seneca the Elder's „Suasoriae” 2. 19–20*. „*Arethusa*” t. 43 (2010), s. 117. Zob. też S. McGill, *Seneca the Elder on Plagiarizing Cicero's „Verrines”* („*Rhetorica*” 2005, nr 4).

³⁶ Seneca, *Suasoriae* 3, 7: „*non subripiendi causa, sed palam mutuandi, hoc animo ut vellet agnosci*”. Cyt. za: McGill, *Plagiarism or Imitation?*, s. 120.

³⁷ Zob. Selle, *op. cit.*, s. 479–481.

Cytowany fragment poematu Teognisa oraz anegdota Witruwiusza, w której mowa o uznaniu plagiatorów za winnych kradzieży (*furtum*), zdają się sugerować, że między pisarzem a jego dziełem zachodzi stosunek własności identyczny, jak w obrębie prawa rzeczowego. Pogląd taki stał jednak w sprzeczności z dość powszechnym odczuciem, iż twórczość naukowa czy literacka ma inny charakter niż *res corporales*, do których zwykle odnoszono prawo własności, stąd też odmienna jest natura praw autorskich³⁸. Seneka Filozof myśli tę wyraził następująco:

In omnibus istis, quae modo rettuli, uterque eiusdem rei dominus est. Quo modo? Quia alter rei dominus est, alter usus. Libros dicimus esse Ciceronis; eosdem Dorus librarius suos vocat, et utrumque verum est: alter illos tanquam auctor sibi, alter tanquam emptor adserit; ac recte utriusque dicuntur esse, utriusque enim sunt, sed non eodem modo. Sic potest Titus Livius a Doro accipere aut emere libros suos [W tych wszystkich przytoczonych przed chwilą przykładach każdy z dwóch jest panem tej samej rzeczy. W jaki sposób? W taki, że jeden jest panem rzeczy, a drugi – jest panem użytkowania tej rzeczy. Mówimy, że te a te książki są Cyceronowa, ale te same książki księgarz Dorus nazywa swoimi, i obie wypowiedzi są zgodne z prawdą. Jeden zgłasza do nich swe prawo własności jako autor, drugi jako nabywca, i słusznie mówimy, że te książki należą do obu, ponieważ każdy z dwóch jest ich właścicielem, lecz nie w tym samym znaczeniu. W ten sposób Tytus Liwiusz może otrzymać od Dorusa w darze i kupić swe własne dzieła.] [De beneficiis VII 6, 1]³⁹

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że chodzi tu o prostą różnicę między „rzeczą” (*res*) a jej „używaniem” (*usus*), za którą kryje się odgraniczenie prawa własności do książki jako przedmiotu czysto intencjonalnego, zawdzięczającego swój byt aktem wytwórczym autora i zachowaniom percepcyjnym czytelnika⁴⁰, od prawa do książki jako przedmiotu materialnego, podlegającego takim samym normom, jak inne *res corporales*. Przeciwno takiej interpretacji przemawia jednak fakt, iż Seneka nie określił dokładnie, na czym winno się opierać używanie „książki” i czy łączą się z tym jakieś ograniczenia. Być może, miało to związek z faktem, że przynajmniej na gruncie prawa rzymskiego w stosunku do dzieł literackich lub naukowych nie odróżniano wyraźnie *res* od *usus* i prawo własności do książki jako materialnego nośnika rozciągano również na treści utrwalone za jego pomocą:

³⁸ Prawo rzymskie знаło wprawdzie pojęcie *res incorporalis*, ale wśród historyków zajmujących się tą dziedziną przeważa pogląd, że nie obejmowało ono własności intelektualnej. Zob. Young J O Choe, *op. cit.*, s. 14–18. – Selle, *op. cit.*, s. 472–473.

³⁹ L. A. Seneca, *De beneficiis libri VII*. W: *De beneficiis libri VII. – De clementia libri II*. Ed. C. Hosius. Lipsiae 1900, s. 193. Przekład w języku polskim za: L. A. Seneka, *O dobrodziejstwach*. W: *Pisma filozoficzne*. T. 2. Przekł., wstęp, komentarze, indeks L. Joachimowicz. Wyd. 2. Warszawa 1965, s. 409. Por. przekład Ł. Górnickiego (*Rzecz o dobrodziejstwach z Seneki wzięta [...]*). W: *Pisma*. Oprac. R. Pollak. T. 2. Warszawa 1961, s. 282 (VII 6): „Do tegoż i to caput, że jedna rzecz dwóch być może: mądry człowiek panem jest wszystkiego animuszem, ale prawe, własnością swego tylko: We wszystkich tych rzeczach, które się powiedziały, oba tu jedneje rzeczy panowie są; bo jeden z nich rzeczy onej jest panem, a drugi używania panem. Księgi u kogo użrę, otworze je, a przeczetszy tytuł, rzekę: »To księgi Cyceronowe«, a ów zasie: »Czyje są księgi? Moje są« – rzecze. Tu oba prawdę mówią, bo Cyceronowi je przywłaszcza pierwszy, iż Cycero je napisał, a ów też wtóry przywłaszcza je sobie, iż je kupił; i tak obudwu będą, ale nie jednakim sposobem. Także się też i to ma: ten kto napisał księgę jaką i dał ją drukować, kupuje ją zasie u drukarza, i dwu także będzie ona księga” – jak zauważył słusznie wydawca, wzmianka o drukowaniu jest oczywiście dodatkiem Górnickiego, usiłującego uwzględnić także konsekwencje wynalazku Gutenberga. Zob. też Young J O Choe, *op. cit.*, s. 20.

⁴⁰ Odwołuję się tu, oczywiście, do aparatu pojęciowego R. Ingardena – zob. Z. Mitosek, *Teorie badań literackich. Przegląd historyczny*. Warszawa 1983, s. 130–131.

Litterae quoque, licet aureae sint, perinde chartis membranisque cedunt, ac si solo cedere solent ea quae inaedificantur aut inseruntur: ideoque si in chartis membranisque tuis carmen vel historiam vel orationem Titius scripserit, huius corporis non Titius, sed tu dominus esse iudicaris [Także litery, nawet jeśli są ze złota, są tak samo częścią karty papirusowej lub pergaminowej, jak to, co się uprawia lub sieje, jest częścią ziemi uprawnej. Dlatego jeśli Titius na twojej karcie zapisał wiersz, historię bądź mowę, nie on, tylko ty zostaniesz uznany za właściciela tego pisma.] [*Inst. Iust.* 2, 1, 33]⁴¹

Konsekwencją takiego stosunku do dzieł literackich i naukowych było to, że autorzy sztuk teatralnych, pisanych na zamówienie i kupowanych przez organizatorów widowisk publicznych (*ludi scaenici*), tracili poniekąd prawo do swoich utworów, które mogły być wystawiane i przerabiane praktycznie bez żadnych ograniczeń. Podobnie traktowano publikację – jako swoiste zrzeczenie się autorów prawa własności do dzieł, tak że po ich ogłoszeniu uważano je za dobro wspólne, z którego wolno dość swobodnie korzystać. Przekonanie to znalazło wyraz nawet w określaniu publikacji prawniczą formułą *publici iuris facere* – czynić coś własnością publiczną⁴². Najdobitniej myśl tę ująć miał Epikur w przekazanym przez Senekę zdaniu: „*Quid ab ullo bene dictum est, non alienum esse sed nostrum* [Cokolwiek zostało dobrze powiedziane przez kogoś innego, nie jest obce, ale nasze]”⁴³. Analogiczna refleksja o utracie – jeśli nie praw, to z pewnością kontroli autora nad własnym dziełem w przypadku jego upublicznienia – doszła do głosu w znanym epigramacie Marcjalisa I 3, wielokrotnie naśladowanym w wiekach późniejszych, m.in. w wierszu Jana Andrzeja Morsztyna *Do swoich książek*.

W kontekście rozważań na temat stosunku autorów starożytnych do własności intelektualnej nie sposób nie wspomnieć o zasadzie imitacji literackich wzorów, która w czasach hellenistycznych zepchnęła na dalszy plan Arystotelesowską koncepcję naśladowania natury i zachęcała do korzystania z dorobku poprzedników. O tym, że wiązało się z tym ryzyko naruszenia ich praw, wiedzieli ówczesni teoretycy, przestrzegający przed naśladowaniem niewolniczym (kopiowaniem) i zalecający raczej współzawodnictwo twórcze (emulację). „A takie naśladownictwo nie jest plagiatem, lecz niby odciskiem zrobionym z pięknych kształtów dzieł sztuki czy przemysłu artystycznego” – pisał Pseudo-Longinos⁴⁴. Mimo to zachodziła obawa, iż nawet tak rozumiana imitacja może być błędnie zinterpretowana jako kradzież. Świadczy o tym znamienita uwaga Makrobiusza (*Saturnalia* 6, 1), wyrażająca niepokój, by jego zestawienie analogii między Wergiliuszem a jego poprzednikami (zwłaszcza Homerem), które miało dowodzić wyższości rzymskiego poety i ilustrować technikę emulacji, nie dało okazji do oskarżeń o przywłaszczenie sobie cudzej własności (*alieni usurpatio*)⁴⁵.

Jak sądzi Hendrik Selle, między antyczną kulturą *mimesis* a niedostateczną

⁴¹ Cyt. za: Byoung Jo Choe, *op. cit.*, s. 16–17. Zob. też Selle, *op. cit.*, s. 473.

⁴² Zob. Byoung Jo Choe, *op. cit.*, s. 11. Zob. też Selle, *op. cit.*, s. 474.

⁴³ Cyt. za: A. Fulińska, *Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*. Wrocław 2000, s. 34 (przeł. A. Fulińska). Jak dodaje autorka, wyrażone w tym zdaniu przekonanie „przetrawało do ery nowożytnej”. Zob. też Seneca, *Ad Lucillum* 12, 11; 16, 7.

⁴⁴ Pseudo-Longinos, *O górności*, 13. W zb.: *Trzy poetyki klasyczne. Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos*. Przekł., wstęp, objaśn. T. Sínko. Wrocław 2006, s. 139. Jak zaznacza w objaśnieniach tłumacz, w oryginale greckim mowa jest o kradzieży.

⁴⁵ Zob. Fulińska, *op. cit.*, s. 48–49 (tu także cytaty z Makrobiusza).

ochroną praw autorskich zachodzi ścisły związek, choć należy raczej mówić o dwu stronach tej samej monety niż o relacjach przyczynowo-skutkowych. Imitacja niewątpliwie sprzyjała praktykom, które już wtedy budziły wątpliwości lub otwarty sprzeciw, lecz jednocześnie była bodźcem do bardziej pogłębionej refleksji nad jej dopuszczalnymi granicami, tym samym zaś przyczyniła się do narodzin koncepcji praw autorskich i własności intelektualnej⁴⁶. Słuszność tej opinii potwierdzają zahaczające o problem kradzieży literackiej wątki wczesnonowożytnego dyskursu imitacyjnego, w którym można dostrzec (widoczne już u Petrarcki⁴⁷) wahania, niekonsekwencje lub wręcz ambiwalentny stosunek do imitacji jako takiej. Powtarzającym się ostrzeżeniem przed imitacją niewolniczą, którą Gianfrancesco Pico zrównywał z kradzieżą⁴⁸, towarzyszą wypowiedzi zdradzające o wiele większą tolerancję dla praktyk ocierających się o plagiat. Jakże dwuznacznie brzmią np. postulaty ukrywania czy też maskowania imitacji, wyeksponowane w trzeciej księdze *De imitatione oratoria* (1574) Johanna Sturmia⁴⁹. Pomyślane jako realizacja uniwersalnej zasady *ars est celare artem* a zarazem jako zabieg emulacyjny – autorskie *proprium* imitatora – w szczególności niewiele się różni od wspomnianej przez Senekę, za nim natomiast przez Douarena, typowej dla plagiatorów techniki przyprawiania nowych uchwytów do skradzionych pucharów. Skrajnym przykładem swoistej rewaloryzacji i rehabilitacji topiki „złodziejskiej”, zaadaptowanej na potrzeby dyskursu imitacyjnego, jest traktat *De arte poetica* (1527) Marca Girolama Vidy, który pouczał:

Kiedy jednak zamierzasz kraść od wykształconych poetów, postępuj ze szczególną uwagą: pamiętaj ukryć to, co ukradłeś, poprzez zmianę form wyrazów i uniknąć wykrzyka kradzieży przez zmianę szyku słów. Nadaj wszystkiemu nową twarz i całkiem nową formę. Kiedy tego dokonasz [...], sam ledwie rozpoznasz przemienione słowa dawnego poety. [3, 217–222]⁵⁰

Na antypodach w stosunku do traktatu Vidy usytuować można komentarz do *Poetyki* Arystotelesa (*Poetica d'Aristotele Vulgarizzata et Sposta*, 1570) Lodovica Castelvetra. Podobnie jak Vida, praktycznie zrównał on imitację z kradzieżą, tyle że poddał ją miażdżącej krytyce. Nie ograniczył się przy tym do rejestru pojedyn-

⁴⁶ Zob. Selle, *op. cit.*, s. 479. Zob. też McGill, *Plagiarism or Imitation?*, s. 124: „Roman theory and practice show that the textual threshold for imitatio could be low, with minimal changes to a source satisfying the requirements for it [Rzymska teoria i praktyka pokazują, że próg tekstowy dla imitacji może być niski i wystarczą minimalne zmiany w naśladowanym źródle, żeby go przekroczyć]”. Więcej na temat antycznych antecedenencji koncepcji praw autorskich i plagiatu zob. Stempling, *op. cit.* Leipzig–Berlin 1912. – K. Visky, *Geistiges Eigentum der Verfasser im antiken Rom*. „Archiv für Urheber- und Medienrecht” t. 106 (1987). – B. Legras, *La Sanction du plagiat littéraire en droit grec et hellénistique*. W zb.: *Symposion 1999. Vorträge zur griechischen und hellenistischen Rechtsgeschichte*. Hrsg. G. Thür, F. J. F. Nieto. Köln 2003. – K. Schickert, *Der Schutz literarischer Urheberschaft im Rom der klassischen Antike*. Tübingen 2005. – F. Roscalla, *Storie di plagie e di plagari*. W zb.: *L'autore e l'opera: attribuzioni, appropriazioni, apocrifi nella Grecia antica*. A cura di F. Roscalla. Pisa 2006. – Byoung Jo Choe, *op. cit.*, s. 1–35.

⁴⁷ Zob. Fulińska, *op. cit.*, s. 71–86.

⁴⁸ Zob. *ibidem*, s. 123, 129.

⁴⁹ Zob. *ibidem*, s. 206–209. Zob. też G. W. Pigmán III, *Versions of Imitation in the Renaissance*. „Renaissance Quarterly” 1980, nr 1, s. 10–11.

⁵⁰ Cyt. za: Fulińska, *op. cit.*, s. 223. Komentując tego typu wypowiedzi, W. L. Bullock (*The Precept of Plagiarism in the Cinquecento*. „Modern Philology” t. 25 (1927/28), s. 301) zauważył z niezłym zdziwieniem, że chociaż brzmią one jak satyra, to jednak są traktowane najzupełniej serio.

cych aktów „kradzieży”, ale przywołując argumentację „złodziei”, zakwestionował sens imitacji jako takiej:

Powinniśmy [...] dodać, iż niektórzy z tych złodziei, którzy chcieliby być uważani za poetów, mają czelność utrzymywać, że wolno bezkarnie kraść pomysły innych poetów, ponieważ nie czyni im się przez to krzywdy. I mówią nawet sztydząc, że jeśli nie wierzysz, powinienesz zajrzeć do ich ksiąg, aby stwierdzić, że przez nasze złodziejstwo nie zostały naruszone, a przynajmniej, iż kradzieże te nie zostały popelnione wbrew woli właścicieli. I dalej szyderczo mówią, że ci, którzy nie pilnują swojej własności, nie mogą się skarżyć, że są okradani, a tacy są pisarze, którzy porzucają swoje poematy i udostępniają je wszystkim, nie pozostawiając przy nich żadnego stróża, aby strzegł je przed kradzieżą⁵¹.

Komentując te słowa, Walter L. Bullock stwierdził, że brzmią one jak podzwonne dla imitacji jako poważnej zasady literackiej, łącząc to jednocześnie ze zmierzchem autorytetu Cycerona i Kwintyliana oraz z powrotem do Arystotelesa⁵². W podobnym duchu wywody Castelvetra zinterpretowała Agnieszka Fulińska. Według niej zakwestionował on leżącą u podstaw imitacji ideę powszechnego dobra, za które od starożytności uznawano dorobek myślicieli i poetów. Polemizując z tym poglądem, włoski teoretyk odwołał się do argumentacji niezupełnie nowej: przypisując sobie cudzy pomysł, złodzieje przywłaszczają sobie chwałę należną jego autorowi⁵³.

Większość omówionych tu pokrótce wątków renesansowego dyskursu metaliterackiego można dostrzec również w liście Douarena, dla którego właśnie ustalenie granicy między plagiatem a różnymi formami imitacji stanowiło najważniejszy problem⁵⁴. Jak wcześniej wspomniano, w jego rozważaniach świadomość istnienia specjalnych praw, wynikających ze szczególnego stosunku: autor – jego dzieło, oraz potrzeby ich ochrony doszła w sposób widoczny do głosu, ale znalazła wyraz raczej w popularnej już w starożytności topice niż w jednoznacznych rozstrzygnięciach, których można by się spodziewać po doświadczonym prawniku. Określając występki plagiatora, którego padł ofiarą, jako *plagium* i *furtum*, Douaren nie pozostawia cienia wątpliwości co do jego negatywnej oceny, lecz znamienne jest jej uzasadnienie, odwołujące się nie tylko do wymiaru prywatnego wyrządzonej szkody (*iniuria privatim accepta*), ale także do jej aspektu publicznego. Plagiatorzy szkodzą przede wszystkim nauce i państwu, odbierają bowiem prawdziwym autorom przysługującą im chwałę i pamięć u potomnych i w ten sposób zniechęcają do dalszej pracy i studiów⁵⁵. W związku z tym pojawia się u Douarena myśl, aby państwo – przez co należy chyba rozumieć stanowiące przez nie prawo – wkroczyło również w tę dziedzinę życia, stając na straży uczciwej konkurencji między uczonymi⁵⁶.

⁵¹ Cyt. za: Fulińska, *op. cit.*, s. 242.

⁵² Bullock, *op. cit.*, s. 311.

⁵³ Zob. Fulińska, *op. cit.*, s. 243.

⁵⁴ Zob. Jaumann, *op. cit.*, s. 76.

⁵⁵ Zob. D 313: „*Sed extra iocum, tametsi ob iniuriam privatim acceptam non multo factus sim commotior. eamque animo aequo, non solum forti, feram, tamen ut de istis plagiaris quod sentio libere eloquar, hos ego publico odio, et coercitione dignos censeo, quod multum noceant studiis, et non minus Rempublicam laedant, quam ii, in quos lege Fabia animadvertitur. [...] Est enim una haec merces proposita honestissimo, ac Reipublicae pernecessario labori [...] memoria quaedam nominis et apud bonos doctosque viros existimatio. Qua mercede ac remuneratione sublata, quo evasura sit res, difficile non est [...] indicare*”.

⁵⁶ Zob. D 313–314: „*Itaque Reipublicae non minimum interest, ut qui in hoc, ut ita dicam, campo exer-*

O ile ten ostatni postulat wypadaloby uznać za *novum* w stosunku do starożytnej i średniowiecznej praktyki nieingerowania państwa i prawa w ochronę własności intelektualnej⁵⁷, o tyle jego uzasadnienie jest głęboko osadzone w tradycji antycznej. Według Douarena zła wyrządzonego przez plagiatora nie można zredukować do kradzieży fragmentów lub nawet całego tekstu. Tym, co stanowi właściwy przedmiot owego przestępstwa, są „*gloria, memoria nominis*” i „*apud bonos doctosque viros existimatio*” – sława, pamięć o autorze oraz poważanie wśród godnych i uczonych mężów (D 313). Prawnikowi XVI-wiecznemu bliżej pod tym względem do Teognisa, któremu również chodziło o to, by być sławnym (ὄνομαστός), niż do współczesnych mu drukarzy, którzy starając się o przywileje zabezpieczające ich interesy, troszczyli się o materialny i komercyjny walor wydawanych przez siebie dzieł⁵⁸. Można pokusić się o stwierdzenie, że argumentacja Douarena ma głęboko humanistyczny (lub personalistyczny) charakter, ponieważ odwołuje się do podstawowych humanistycznych wartości, takich jak *dignitas humana* oraz *immortalitas in memoria et litteris*⁵⁹. Te ostatnie – a więc *litterae*, rozumiane jako naukowy albo literacki dorobek autora, nabierają zatem znaczenia raczej jako środek do celu niż cel sam w sobie. Ich wymierny walor nie jest w ogóle brany pod uwagę, zawarta zaś w nich mądrość, o której również wspominał Teognis, tylko pozornie stanowi własność autora – faktycznie, jako odblask odwiecznej mądrości, owoc natchnienia lub dar Boży, przysługuje wszystkim. Tym, co pozostaje autorowi, jest chwała należna mu jako komuś w rodzaju jej apostoła⁶⁰. Tak więc plagiat okazuje się raczej przestępstwem popełnionym bardziej na samym autorze i jego dobrach osobistych niż na jego wytworach. Konsekwencję i zarazem świadectwo takiego podejścia stanowi odwoływanie się francuskiego prawnika – przynajmniej na poziomie frazeologii – do rzymskiego prawa o porywaczach (*lex Fabia de plagiariis*)⁶¹, a nie do przewidzianych

centur et excurrunt, virtute et industria invicem, non fraude et malitia certent. Alioqui periculum est, ne eorum qui ingenui altique animi sunt, tandem frigescat impetus, si gloria iure sibi debita ab alio quopiam maligniore, sed minus industria, fraudentur”.

⁵⁷ Znaczenie tego postulatu podkreśla Pięgnata (*François le Douaren e il „Tractatus de plagiariis”*, s. 259), której zdaniem, sygnalizuje on przechodzenie od średniowiecznego systemu prawa rozumianego jako zbiór zasad uniwersalnych, „odkrywanych” i stosowanych w praktyce przez prawodawców, sędziów i jurystów, w kierunku nowożytnego *ius positivum*, prawa faktycznie stanowionego przez ludzi.

⁵⁸ Zob. Selle, *op. cit.*, s. 484.

⁵⁹ Zob. A. Nowicka-Jeżowa, *Nurty humanistyczne w kulturze polskiej. Perspektywy historii idei*. W zb.: *Humanitas. Projekty antropologii humanistycznej*. Cz. 1: *Paradygmaty, tradycje, profile historyczne*. Red. nauk. ... Warszawa 2010, s. 102–104.

⁶⁰ Zob. C. Hesse, *The Rise of Intellectual Property, 700 B.C.–A.D. 2000: An Idea in the Balance*. „Daedalus” 2002, nr 2, s. 28. Według autorki „pojęcie własności intelektualnej – a więc idea, że jakaś myśl może być czyjąś własnością – jest dzieckiem europejskiego oświecenia. Dopiero wtedy, kiedy ludzie zaczęli wierzyć, iż źródłem wiedzy są ludzki umysł i dane zmysłowe, nie zaś Boże objawienie wsparte studiowaniem antycznych tekstów, stało się możliwe wyobrażenie człowieka raczej jako twórcy – zatem i właściciela – nowych idei niż jako zwykłego przekaznika odwiecznych prawd” (*ibidem*, s. 26). Zob. też G. Post, K. Giocarinis, R. Kay, *The Medieval Heritage of a Humanistic Ideal: „Scientia Donum Dei Est, Unde Vendi Non Potest”*. „Traditio” t. 11 (1955).

⁶¹ Prawo to Douarenus wspominał dwukrotnie, we fragmencie już tu cytowanym (przypis 55), oraz powołując się na nie nazwane bliżej autorytety, które doradzały mu ściganie plagiatora jak winnego przestępstwa określonego w tym prawie: „*Sed ad nostrum Autolicum revertor, quem ut lege*

prawem sankcji za kradzież (*actio furti*), chociaż podobnie jak autorzy starożytni tym właśnie mianem najczęściej określa on plagiat, czyli przywłaszczenie sobie cudzego tekstu.

Rozważania Douarena, podobnie jak wypowiedzi pisarzy antycznych, są przejawem trudności, jakie rodziło przełożenie żywej niewątpliwie idei praw autorskich na język pojęć i definicji, które precyzyjnie określałyby przedmiot i naturę owych praw oraz pozwoliłyby na skuteczną ich ochronę. Tę ostatnią utrudniało stale utrzymujące się przekonanie, że dorobek naukowy czy artystyczny, pozostając w ścisłej, przypominającej prawo własności, relacji do jego twórców, jest zarazem wspólnym dobrem całej ludzkości, z którego wolno, a nawet należy korzystać. Pogodzenie i równocześnie wyraźne rozgraniczenie praw twórców oraz odbiorców było więc nie lada wyzwaniem, szczególnie w czasach, gdy właściwie nie słyszano o pojęciu oryginalności w dzisiejszym rozumieniu, a nawet jeśli istniało odczucie zjawiska tak dziś określanego, to nie stanowiło ono „czynnika decydującego o dodatniej aksjologii dzieła: to raczej – paradoksalnie – cechy konwencjonalne i tradycyjne, pozwalające rozpoznać miejsce utworu w procesie historycznoliterackim i ułatwiające zrozumienie zawartych w nim znaczeń, budziły zaufanie i aprobatę odbiorców”⁶². Do tej kwestii nawiązał również Douaren, zwracając uwagę na powszechną w jego czasach manierę cytowania, a właściwie pisania za pomocą cytatów z dzieł na ten sam temat⁶³. Według niego korzystanie z prac poprzedników nie wymaga wprawdzie każdorazowego wskazywania źródła, niemniej jednak nie uzasadnia i nie usprawiedliwia przywłaszczania sobie tego, co świadczy o ich talencie i wykształceniu, zarazem zaś przynosi im zaszczyt i chwałę⁶⁴. Zdając sobie natomiast sprawę z braku wyraźnej granicy między dopuszczalnym cytowaniem a kradzieżą, odwoływał się Douaren, podobnie jak przed wiekami Pliniusz Starszy, do wrodzonego autorom poczucia przyzwoitości i stosowności, a nie do jasno określonych zasad czy sankcji prawnych⁶⁵. Przytoczona przez niego anegdota o poetyckim agonie zorganizowanym w Aleksandrii miała właśnie ilustrować istnienie niepisanych,

veluti Fabia reum postulem et insecter, aperte multi a me non poenitendae auctoritatis viri efflagitant [...]” (D 318).

⁶² T. Michałowska, *Oryginalność*. Hasło w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze, renesans, barok*. Red. T. Michałowska, przy współud. B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej - Temeriusz. Wyd. 2, popr. i uzup. Wrocław 1998, s. 609. Zob. też Fulińska, *op. cit.*, s. 7–9.

⁶³ Zob. D 314: „*Scio plerisque eruditionis nomine claris hac tempestate hominibus hunc scribendi morem probari, ut nihil de re quapiam dicatur, nisi citatis ad unum auctoribus, si qui sint, qui prius ea de re aliquid scripserint*”. Zob. też M. Eder, *U źródeł aforystyki polskiej. Studium o „Przystawiaczach...”* Andrzeja Maksymiliana Fredry. Wrocław 2008, s. 149.

⁶⁴ Zob. D 314: „*Certe non adeo morosus censeor severusque sum, ut scriptores omnes ad crebram hanc authorum commemorationem adigi velim. Verum quae in singulis scriptoribus praecipuam quandam ingenii doctrinaeque laudem merentur, boni candidique viri non esse arbitror, sed maligni potius, versuti ac fraudulentum, ea pro suis usurpare, ut honori velificetur suo et partam aliis gloriam in se transfundat*”.

⁶⁵ Zob. D 314: „*Idque tametsi praeceptionibus certis vix definiti posse videatur, ac ideo cavillari facile sit et latebram fallaciae aliquam invenire iis qui eo nomine insimulantur, tamen fit, nescio quo modo, ut quid viro bono atque sincero hic conveniat, homines non hebetes satis ex re nata perspiciant ac iudicent*”.

choć uznawanych od dawna reguł, których przekroczenie pociągałoby za sobą takie czy inne kary, niekoniecznie przewidziane prawem⁶⁶.

Według Douarena zdemaskowani przez Arystofanesa plagiatorzy przypominają współczesnych (tzn. XVI-wiecznych) prawników, którzy chcąc uchodzić za czytanych w autorach starożytnych i biegłych w studiach humanistycznych, w swoich pracach cytują często antyczne dzieła, w rzeczywistości zaś korzystają z popularnych słowników i kompendiów⁶⁷. Dowodem na to jest styl daleki od sposobu pisania antycznych twórców, których uczeni ci rzekomo tak gorliwie studiowali⁶⁸. Douaren dodaje, że nie krytykuje bynajmniej samej praktyki używania z takich wtórnych źródeł, skądinąd bardzo pożytecznych, tylko przywłaszczanie sobie zaczerpniętych z nich materiałów, tzn. przedstawianie ich jako coś nowego i własnego⁶⁹. Jakby tego było mało, niektórzy do tego przestępstwa dodają następne: okradają także współczesnych sobie autorów, licząc na to, że nie znajdzie się nikt równie czytany i biegły jak Arystofanes, kto wykryłby ten nieczny proceder⁷⁰.

W zreferowanym tu fragmencie listu zbiega się kilka wątków, które potwierdzają wyrażoną wcześniej opinię o trudnościach, jakich nastęrczało zdefiniowanie plagiatu. Mowa tu przecież nie tylko o „przywłaszczeniu sobie cudzego utworu lub jego części i podaniu za swoją pracę” (H. Łopaciński), ale także o cytowaniu bądź kryptocytowaniu (grzechu tego nie ustrzegł się zresztą sam autor listu), o chęci naśladowania dawnych pisarzy oraz o korzystaniu ze źródeł pośrednich, takich jak popularne słowniki i kompendia. Większość wymienionych tu praktyk należała do powszechnie akceptowanych (co przyznaje też sam Douaren) metod stosowanych w „produkcji” tekstów i wchodziła w zakres szeroko pojętej kompilacji oraz imitacji. Odróżnienie ich od plagiatu *sensu stricto* okazało się nie lada wyzwaniem dla dawnych autorów i pozostaje nim poniekąd do chwili obecnej⁷¹. Sam zaś list Douarena, dziś praktycznie zapomniany, odegrał pewną rolę w narodzinach nowożytnej kon-

⁶⁶ Zob. D 314: „*Nec sane novum est, ab istis librorum suppilatoribus, ut a furibus aliis latronibusque poenas expeti. Ac huius rei luculentum et memorabile exemplum refert Vitruvius [...]*”.

⁶⁷ Zob. D 315: „*His profecto non dissimiles sunt nostro tempore, qui ut priscos auctores linguae Latinae diligenter evoluisse et humaniores, quae dicuntur, litteras cum iurisprudencia coniunxisse videantur, locos ex eisdem authoribus multos passim inculcant, qui ex vulgaribus grammaticorum lexicis eos mutuari aut suffurari potius compertum habemus*”.

⁶⁸ Zob. D 315: „*cum genus ipsum scribendi, quo utuntur, eos non modo tolerabilem aliquam discendi scribendique facultatem sibi comparasse, sed ne puerilibus quidem litteris imbutos esse satis arguat*”.

⁶⁹ Zob. D 315: „*Nec eo haec dico, quod eorum institutum non probem, qui ex iis grammaticorum indicibus et commentariis excerpunt, quod ad iuris civilis interpretationem conducant, cum in plerisque magnam variamque eruditionem contineri sciam, sed qui haec populo ut nova, inaudita et sua venditant, impudentissimi merito iudicandi sunt*”.

⁷⁰ Zob. D 315-316: „*Accedit ad hanc imprudentiam exaggerandam, quod furta furtis cumulantes, quicquid insignius extat atque eminent in recentibus commentariis nostrorum aequalium, [...] id statim in sua scripta tacito auctoris nomine transferunt [...]. Intelligunt enim hanc artem suam vix etiam a perspicacissimis quibusque hominibus nonnunquam percipi, cum ne his quidem aut vacet aut libeat plerumque in aliorum scripta inquirere Aristophanis illius exemplo, cuius ante meminimus, et ea sic expendere ac considerare, ut iudicium de iis omnino fieri possit*”.

⁷¹ Zob. Michałowska, *op. cit.*, s. 608: „Granica między twórczym wykorzystaniem wzoru artystycznego a biernym posługiwaniem się cudzym dobrem była płynna i łatwa do przekroczenia. Plagiaty potępiano, jednakże w praktyce własność autorska była wielokrotnie naruszana”.

cepcji autorstwa i prawa autorskiego, znany był bowiem niektórym jej twórcom, stanowiąc dla nich jeden z punktów odniesienia i źródło inspiracji⁷². Tym bardziej na ironię losu zakrawa fakt, że sam Douaren również został oskarżony o plagiat, i to ni mniej, ni więcej, tylko przez adresata swojego listu – François Baudouina⁷³.

Abstract

WIESŁAW PAWLAK John Paul II Catholic University of Lublin
ORCID: 0000-0002-7349-5644

**AT THE BEGINNINGS OF EARLY MODERN REFLECTION ON INTELLECTUAL PROPERTY
FRANÇOIS DOUAREN: "DE PLAGIARIIS ET SCRIPTORUM ALIENORUM COMPILATORIBUS
[...] EPISTOLA" (1550)**

The subject of the article is *De plagiariis et scriptorum alienorum compilatoribus [...] epistola*, a letter by François Douaren (Duarein, Duarenus, 1509–1559), a French lawyer and humanist. An analysis of the letter in the context of ancient and early modern discourse on the literary theft (*furtum litterarium*) confirms the thesis on the growing in the Renaissance awareness of existing specific copyright in reference to intellectual property with simultaneous difficulties that the old scholars faced when defining the laws and with differentiating plagiarism from broadly understood compilation and imitation.

⁷² Mam tu na myśli zwłaszcza I. Thomasia (*Dissertatio philosophica de plagio litterario*. Lipsiae 1679 (wyd. 1: 1673), s. 2, 178). Zob. też Menckenius, *op. cit.*, s. 89–90.

⁷³ Zob. Menckenius, *op. cit.*, s. 99–103. Zgodnie z przedstawioną tu wersją wydarzeń, oskarżenie to zostało sformułowane przez Baudouina w wydanym anonimowo dziele *Responsio christianorum iurisconsultorum ad Fr. Duareni Commentarios de ministeriis Ecclesiae atq[ue] Beneficiis, & alias eius Declamationes* (Argentorati 1556), w którym autor zarzucił F. Douarenowi bezprawne wykorzystanie niektórych pism Kalwina w dziele *De sacris Ecclesiae ministeriis ac beneficiis libri VIII [...]* (Lutetiae 1551). W obronie dobrego imienia Douarena stanął sam Kalwin, a później Th. de Bèze. Ironiczny wydzwitek tej historii podkreślił również Menckenius (*op. cit.*, s. 100–101): „*Ita factum est fatali quodam casu, ut qui integrum de plagiariis ad Balduinum scripserat epistolam, et in ignobile id genus hominum acerbe multa graviterque dixerat, idem Duarenus eiusdem criminis accusatum se publice et, si hominum malitiae id licuisset, condemnatum etiam videret* [Tak oto jakiś fatalny przypadek sprawił, że ten sam Duarenus, który do Baudouina napisał cały list o plagiatrach, pełen surowych i gwałtownych słów pod adresem tych podłych ludzi, sam został publicznie oskarżony (a nawet potępiony – jak tylko pozwalała na to ludzka złość) o tego rodzaju występek]”.